Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech
rocznie . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 1399 TELEFONU Nr 1399

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Zwierzyniecka 10.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 51. | **Kraków, 17 grudnia 1910.** | **Rocznik IV.**

Do grup miejscowych i stacyj płatniczych!

Zwraca się wszystkim kasyerom i subkasyerom uwagę, że bieżący rok ma 53 tygodnie i za 53-ci tydzień musi być wkładka przez członków zapłacona.

Centr. Zarząd Związku.

Kłopoty wyzyskiwaczy.

Łajdackie pomysły przedsiębiorców, tuczących się na pracy robotnika, są niewyczerpane. Nie wystarczają im już tajemne znaki, zamieszczane w książkach robotniczych, ani czarne listy, mające za zadanie zniszczyć egzystencyę robotnika, podejrzanego o przekonania socyalistyczne lub wyższy poziom kultury. W ostatnich czasach rozesłała centrala przedsiębiorców w Wiedniu do Zarządów poszczególnych organizacyi następujący okólnik:

„Ściśle poufne! Trzymać pod zamknięciem!

Szanowne Prezydyum!

Posiedzenie wydziału z 15 października powzięło następującą uchwałę: Wydział wyraża życzenie, że pracodawcy takim robotnikom, którzy sądownie byli karani za przekroczenie ustawy koalicyjnej lub też za jakiekolwiek przekroczenie, wynikające ze stosunku pracy, mają pracę wypowiadać z wyraźnem powołaniem się na ukaranie, względnie z pracy ich oddalać.

Ci robotnicy mają być utrzymywani w ewidencyi list związkowych, o ile związki takie listy prowadzą. O możności przyjęcia takiego robotnika do pracy może rozstrzygać tylko uchwała odnośnej organizacyi pracodawców.

O łaskawe przyjęcie tej uchwały do wiadomości prosi i kreśli się

Centrala organizacyi pracodawców-przemysłowców:

Prezydent: *Fr. Hamburger.* Pierwszy sekretarz: *Dr. Max Kaiser.*

Okólnik ten przedostał się jednak nietylko do wiadomości przedsiębiorców, lecz także do redakcyi „Arbeiter-Zeitung“ i ta go opublikowała. To sprawiło centrali pewne zakłopotanie, więc wydała drugi okólnik, który pomimo zastrzeżenia „ściśle poufne“ znowu dostał się do publicznej wiadomości.

Brzmi on:

„Wiedeń 29 listopada 1910.

Szanowne Prezydyum!

W „Arbeiter-Zeitung“ z 25 listopada 1910 został ogłoszony poufny, nadany na pocztę 25 bm. o godz. 6 wieczór okólnik centrali co do traktowania robotników, karanych sądownie o przekroczenie ustawy koalicyjnej. Gazeta ta twierdzi, że ten okólnik otrzymała od jednego z przedsiębiorców.

Centrala zwracała uwagę przy każdej sposobności, również i niedawno przyłączonym do niej organizacyom, że rozszerzanie okólników musi być przeprowadzane z największą ostrożnością, że nadto członkowie związków muszą być pouczeni, iż zawiadomienia organizacyi pracodawców należy stale trzymać pod zamknięciem. Mimoto zdarzają się ciągle wypadki niedotrzymywania tajemnicy i nie można dotychczas zbadać, czy pochodzi to z niedbałości, czy też jak „Arbeiter-Zeitung“ twierdzi — z umyślnej zdrady jednego z członków, czy wskutek kradzieży na poczcie, względnie w kantorze członka.

Aby w danym wypadku zbadać ostatnią zdradę tajemnicy, zwracamy się z prośbą do szan. Prezydyum o doniesienie nam odwrotnie, czy i kiedy otrzymało nasz dotyczący okólnik z 22 bm., czy, w którym dniu i o której godzinie wysłało go do swoich członków, to znaczy, czy tenże został wysłany dalej bez zmiany jako okólnik z podpisem centrali, czy też jako okólnik z podpisem szan. Związku.

Prosimy ponadto w obrębie swego Związku zastanowić się, w jaki sposób można zapobiedz podobnemu zdradzaniu tajemnic względnie kradzieżom, a rezultat swych mniemań nam uprzejmie przesłać. Jeżeli w szan. Związku przedsięwzięto już jakie ostrożności, prosimy o poinformowanie nas o nich. Chcemy bowiem zebrać dotyczący materyał i przedłożyć go pod obrady i uchwały najbliższemu posiedzeniu.

Z poważaniem

Centrala organizacyi przedsiębiorców - przemysłowców:

Prezydent: *Fr. Hamburger.* Pierwszy sekretarz: *Dr. Maks Kaiser.*

Szkoda było panom fabrykantom psuć papier nawet na tajne okólniki, bo z jednego bagna wlażą w drugie; odnieśli najwyżej ten skutek, że jeżeli jaki robotnik uważał dotychczas swego pracodawcę za porządnego człowieka, to obecnie widząc, jakim rozkazom swej centrali musi on się poddawać, stracił do niego wszelkie zaufanie.

I nie wiedzieć, jakiem prawem robią przedsiębiorcy zarzut organizacyom socyalistycznym, gdy te od swoich członków wymagają solidarności dla dobra ogółu proletaryatu, gdy sami żądają od swoich członków ślepego posłuszeństwa celem ograbienia robotnika z ostatniej koszuli. Gdyby panowie przedsiębiorcy byli uczciwymi ludźmi, prowadziliby walkę otwarcie, nie potrzebowaliby wydawać „ściśle poufnych“ okólników i obawiać się, że treść ich zostanie robotnikom zdradzona.

JÓZEF HUDEC.

Ubezpieczenie społeczne.

(Ciąg dalszy.)

Powiatowe kasy dla chorych.

W każdym powiecie politycznym istnieć powinna powiatowa kasa dla chorych, która powinna mieć co najmniej 1000 członków. Krajowa władza polityczna może jednak ze względu na odmienne stosunki poszczególnych powiatów obręb i siedzibę powiatowej kasy chorych ustanowić niezależnie od powyższej reguły i może uwzględnić przytem możliwie najlepsze połączenie kategoryj zawodowych ubezpieczonych, w szczególności robotników rolnych i leśnych. Wolno jej także w obrębie granic pewnego kraju zmieniać obręb kas chorych, łączyć kilka kas w jedną, dzielić jedną kasę na kilka lub zmieniać ich siedzibę.

Przed każdem takiem zarządzeniem należy zasięgnąć opinii interesowanych kas chorych.

Członkowie kasy chorych, którzy wystąpiwszy z zatrudnienia uzasadniającego obowiązek ubezpieczenia, pozostają bez pracy, mają prawo do świadczeń kasy bez opłacania dalszych wkładek na pewien od terminu opuszczenia zatrudnienia oznaczony czas, o ile mieszkają w granicach państwa. Czas tego uprawnienia równa się czasowi poprzedniego nieprzerwanego ubezpieczenia, nie może jednak trwać dłużej niż sześć tygodni. Nowe zatrudnienie, uzasadniające obowiązek ubezpieczenia, przypadające na czas tego uprawnienia, nie ukraca pozostałego prawa do świadczeń, a obowiązek do udzielania świadczeń ciąży na każdorazowo ostatniej kasie chorych, do której członek należy.

Statut Kasy chorych może postanawiać, że wystąpienie z Kasy członka, podlegającego obowiązkowi ubezpieczenia, który dalej pozostaje w zatrudnieniu uzasadniającym ten obowiązek, dozwolone jest tylko z końcem półrocza kalendarzowego, o ile wystąpienie to zgłoszonem zostanie na sześć tygodni przed tym terminem.

Osoby nie podlegające obowiązkowi ubezpieczenia mogą pod warunkami określonymi w statucie Kasy chorych przystępować do niej, jako członkowie dobrowolni. Członkowie dobrowolni, których dochód roczny przenosi 2400 kor., nie mogą korzystać z pomocy lekarskiej i leków. Prawa i obowiązki członków dobrowolnych określone być mają bliżej w statucie Kasy.

Członkowie podlegający obowiązkowi ubezpieczenia nabywają prawa do świadczeń z chwilą, w której stali się członkami Kasy; członkowie dobrowolni po odbyciu oznaczonej przez statut Kasy karencyi (czasu wyczekiwania), która nie może trwać dłużej niż 10 tygodni.

Środki na pokrycie wydatków, obliczone wedle zasad techniki asekuracyjnej, które powiatowe kasy chorych potrzebować będą na świadczenia ubezpieczone w myśl statutu, na administracyę, na udotowanie funduszu rezerwowego i na opłaty do związku kas chorych — zbierane będą drogą wkładek.

Statut może zawierać postanowienie, że wysokość opłat może być podwyższona dla pewnego zawodu lub rodzaju zatrudnienia, w którym panuje większe niebezpieczeństwo dla zdrowia, względnie w którym procent zachorowań jest znaczniejszy.

Ustanawianie różnic w opłatach odnośnie do wieku ubezpieczonych nie jest dopuszczalne. Proponowanego przez rząd podwyższenia opłat dla osób płci żeńskiej, ze względu na ciążę i porody, komisya parlamentarna nie akceptowała, wychodząc z założenia, że nie jest słusznem, aby kobiety płaciły wyższe opłaty za ciążę lub poród, który jest następstwem stosunku obu płci.

Dla osób, które pracują w przedsiębiorstwie, którego urządzenia nie odpowiadają przepisom hygieny, może być podwyższona wkładka na ubezpieczenie od choroby aż do 50 procentów, a podwyżkę tę mają płacić przedsiębiorcy z własnej kieszeni. Podwyżkę tę nałożyć jednak może zarząd tylko wówczas, gdy się na nią w oddzielnem głosowaniu zgodzą zastępcy praco-

Mylnie pojmowane zasady organizacyi we Lwowie.

Dziś w najodleglejszych i najzacofańszych zakątkach kraju, robotnicy zrozumieli już, że celem zreformowania stosunków pracy i płacy potrzebną jest silna organizacya zawodowa. Stosunki między pracodawcami przy pomocy ich organizacyj ukształtowały się w ten sposób, że podczas najmniejszego konfliktu pomagają sobie moralnie i materyalnie, by tylko walczących robotników nie dopuścić do zwycięstwa — chociażby na środki przeciwdziałające wydano dziesięćkrotnie więcej, aniżeli miała wynieść skromna podwyżka płacy.

W walce tej na usługach przedsiębiorców stoi prasa ich własna, prasa, która podczas najstraszniejszych walk, prowadzonych przez klasę robotniczą, krzyczy o terorze, stosowanym przez robotników, o zniszczeniu przemysłu krajowego, o małej wydajności pracy robotnika galicyjskiego, o strasznej konkurencyi, którą muszą zwalczać nasi przedsiębiorcy. Wszystkie te środki stosowane są jedynie dlatego, by robotników i przez nich prowadzoną walkę zohydzić wobec opinii publicznej, i zjednać opinię publiczną dla brudnych wyzyskiwaczy. Słowem, ci brudni i gruboskórni wyzyskiwacze nadto dobrze rozumieją swój interes.

Nasi biedni i skromni przedsiębiorcy nie poprzestają tylko na prasie. Ale prawie przy każdym strejku pukają do gabinetów naszych władz, które chętnie oddają im swoje usługi. Prawie przy każdym strejku z powodu fałszywych denuncyacyj aresztuje się strejkujących robotników. Policya rozpędza i aresztuje patrole strejkowe. To są te brutalne środki, które dzisiaj stosują przedsiębiorcy przy każdym strejku. Tej samoobrony nauczyli się przedsiębiorcy w swoich organizacyach.

Każdy zrozumie, że chcąc wygrać jakąkolwiek przedsięwziętą akcyę, klasa robotnicza musi przeciwstawić silną organizacyę zawodową.

Metalowcy lwowscy sposób prowadzenia walk celem uzyskania skrócenia czasu, wprowadzenia w życie płac minimalnych i t. p. rozumieją w inny sposób.

Jeżeli na zgromadzenie przychodzi referent i zwraca uwagę na konieczność normowania stosunków pracy i płacy, w którymkolwiekbądź zawodzie — to dopóki nie wspomni o potrzebie silnej organizacyi zawodowej, to jeszcze pół biedy. Gdy tylko wspomni o organizacyi i środkach, jakiemi obecnie przedsiębiorcy operują, wówczas zaraz nosy się krzywią, a w dodatku mówią robociarze między sobą, że dany referent musi w ten sposób straszyć, gdyż od ilości zdobytych członków otrzymuje procenta.

Takie słowa dają się słyszeć od robotników w stołecznem mieście w XX stuleciu!

Zdaniem lwowskich metalowców do prowadzenia walki, celem wyzyskania lepszych warunków pracy i płacy nie potrzeba organizacyi, gdyż to może załatwić zgromadzenie towarzyszy. Zwołuje się zgromadzenia „Zgromadzenia Towarzyszy“ i tam uchwala się wnosić prośby do p. majstrów czyby ci nie zgodzili się łaskawie na polepszenie warunków pracy i płacy.

Rozumie się, że majstrowie śmieją się w kułak, mówiąc przy śniadanku jeden do drugiego: „Błogie dla nas czasy, że ta brać jeszcze nie przejrzała na oczy“. W roku bieżącym takie nieprzygotowane i niezorganizowane strejki wywołano w fabryce Podhoreckiego, u kowali i stelmachów, oraz u żydowskich ślusarzy; jakie rezultaty osiągnięto przez te strejki, wiedzą metalowcy lwowscy.

Skutki tej gnuśności i lekceważenia nie dają na siebie długo czekać. U ślusarzy budowlanych, których pracuje we Lwowie około 400, niema cennika. Poszczególni ślusarze godzą się osobiście z majstrami, biorąc roboty do wykonania w akordzie. Nadmienić należy, że przy braniu tych robót w akord, jeden przeciw drugiemu konkuruje w straszny sposób. Wykonując te roboty, bierze sobie do pomocy młodych ślusarzy z płacą po 2 kor. 50 hal., a nawet niższą, i orze jak ten wół po 15 godzin dziennie, mordując przytem drugich ludzi. Gdy weźmie za tydzień 50 kor., wówczas taki filozof powiada: „Choć nie należę do organizacyi, i tak zarobiłem“. Czy tak postępuje robotnik, w którym tkwi chociaż iskierka ludzkości? Każdy uświadomiony robotnik odpowie, że nie!

Nie lepiej też dzieje się u blacharzy i w innych zawodach. Obowiązkiem nadmienić także, że wszędzie czas pracy wynosi 10 godzin, a nawet więcej.

To są właśnie skutki nie należenia do organizacyi. Tylko tak dalej, a nadejdą jeszcze gorsze czasy.

Warunki te możnaby zmienić i uregulować, gdyby naprawdę sprawa robotnicza leżała na sercu jednostkom inteligentnym, stojącym już w szeregach organizacyi. Lecz właśnie te jednostki, od których możnaby się dużo spodziewać, a nawet wymagać, lekceważą całą robotę i zbywają niczem.

Zwracamy się więc z gorącym apelem do kolegów, aby raczyli zająć się robotą organizacyjną wśród współtowarzyszy pracy — a z pewnością plony tej pracy będą zbierać.

Wm. Tk.

„Co ukradniesz, to twoje“.

W „chrześcijańskiej“ organizacyi istnieją dwa sposoby nabywania pieniędzy. Wy-oko postawione osobistości, jak posłowie i ekscelencye, hołdują zasadzie: „Bóg-bierz“. Dzięki swemu stanowisku potrafią przeprowadzać operacye finansowe, na których porobili już sobie olbrzymie majątki i nie potrzebują się uciekać do defraudacyi. Drudzy, mniejsi „chrześcijanie“, nie posiadają wpływów, które umożliwiłyby im tak łatwo robienie majątków, więc ci hołdują zasadzie: „Co ukradniesz, to twoje“.

Mniej więcej w czasie, kiedy puścili w świat listę „czerwonych“ defraudacyj, które od początku do końca zostały zmyślone, odkryli w swoim własnym obozie cały szereg kradzieży; i to nie w różnych miejscowościach Austryi, lecz w jednym Związku dozorców kamienicznych w Wiedniu skradło kilku „chrześcijan“ parę tysięcy koron, pochodzących z wkładek członkowskich.

Czytamy w ich „chrześcijańskim“ organie „Gazeta dozorców i portyerów“ następujące rzeczy w artykule p. t. „Nadzwyczaj ważne uchwały wydziału związku z 30 października“:

„Jak już donieśliśmy w numerze 9 z 1 października 1910 roku, złożył przewodniczący związku na posiedzeniu wydziału 22 września 1910 z działalności związku i przyrostu członków w pierwszem półroczu wyczerpujące sprawozdanie, na podstawie którego sprawozdawca dowiódł niezbicie, że nie mniej jak 5917 kor. wkładek z okręgu I.—XX. nie zapłacono, z czego, według jego badania, **conajmniej 3000 koron znajduje się w rękach kierowników stacyj płatniczych i te zostały obrócone na własny użytek.**

Na podstawie tego własnego doświadczenia wezwał referent wydział i radę nadzorczą, aby się postarali zrobić z tem porządek.

Wskutek tego energicznego wystąpienia wydział zarządu, składający się z 10 kierowników stacyj płatniczych i 11 innych członków powziął uchwałę, aby zażądać od kierowników kart płatniczych, wydanych im do inkasowania wkładek i łatwiejszego przeglądu członków, celem porównania ich z księgami sekretaryatu.

To porównanie kart płatniczych z księgami wykryło niewątpliwy fakt, że **wielu kierowników stacyj płatniczych nadużyło pokładanego w nich zaufania i pobrane wkładki od członków oraz pieniądze, pobrane na fundusz muzyczny, dla siebie obróciło.** Chociaż kontrola, przedsięwzięta przez sekretaryat związku, z powodu nawału pracy i braku czasu nie została jeszcze całkowicie przeprowadzona, to musimy z największem ubolewaniem stwierdzić, że oprócz stacyi płatniczej w XVI. okręgu, która już w sierpniu i we wrześniu 1910 nie zapłaciła z pobranych od członków wkładek i koron na fundusz muzyczny 1380 koron 10 hal., wykazała kontrola w stacyi płatniczej V. (Jan Rauer) brak 70 koron 16 hal., w stacyi płatniczej XIII. (Alojzy Bunzel) brak 198 koron 65 hal., w stacyi płatniczej XIV (Franc. Feldkircher) brak 305 koron 40 hal., w stacyi płatniczej XVII. (Józef Kreuz) brak 384 koron 63 hal., — **razem kor. 2349 hal. 44.**

Niektórzy kierownicy stacyj płatniczych spokojnie przyznają, że związkowych pieniędzy nie oddali, lecz są przytem na tyle bezczelni, że twierdzą, iż pieniędzy tych nie zużyli na własne cele, lecz dla swoich rodzin. A najlepsze jest to, że **ci znajdują poparcie wśród swoich kolegów,** którzy żądają, **aby ich nadal**

---

dawców, a nadto można od wymiaru odwołać się do władzy politycznej.

Nadwyżka przychodów nad rozchodami stanowi fundusz rezerwowy, który winien dosięgnąć przynajmniej wysokości jednorocznych wydatków Kasy, obliczonych z przecięcia ostatnich trzech lat. Fundusz zapomogowy ma być osobno administrowany i do funduszu rezerwowego wliczony być nie może.

Pracodawcy mają obowiązek wnoszenia pełnych opłat za wszystkie zatrudnione u nich osoby podlegające obowiązkowi ubezpieczenia w oznaczonych terminach, do odnośnego powiatowego urzędu ubezpieczeniowego, za cały czas trwania zatrudnienia. Jeżeli pracodawcy osób, które zaprzestały u nich pracować nie wymeldują, to mają za nie płacić, aż do czasu późniejszego ich wymeldowania.

Za tygodnie, w których ubezpieczony pobiera zasiłek z kasy chorych, opłat się nie wnosi.

Pracodawcy, którzy osób zatrudnionych przez siebie do ubezpieczenia nie zgłosili, względnie nie zgłosili w czasie i w sposób przepisany, winni przypadające zapłaty, wraz z procentami zwłoki, kasie zapłacić. Nadto mogą oni być zobowiązani przez władzę polityczną do zwrotu kasie chorych wydatków, poczynionych na leczenie osoby nie zgłoszonej wcale lub zgłoszonej po zachorowaniu, albo do niewłaściwej kategoryi.

Opłaty statutowe ponosić mają w dwóch trzecich częściach ubezpieczeni, w jednej trzeciej części pracodawcy u których są zatrudnieni, a za takich zatrudnionych, którzy nie otrzymują zapłaty w gotówce winni pracodawcy płacić całą wkładkę.

Członkowie dobrowolni mają opłaty sami płacić bezpośrednio w kasie chorych.

Pracodawcy mają prawo ściągania części opłat przypadającej na ubezpieczonych z ich płacy. Jeżeli pracodawca nie ściągnął tych opłat, to może to później uczynić tylko w takim razie, gdy od czasu, w którym miał je ściągnąć nie upłynął miesiąc.

Wkładki, o ile statut nie postanawia czego innego lub gdy się z pracodawcami kasa inaczej nie ułoży, mają być wymierzone i płacone zawsze za pełny tydzień. Za osoby, które staną się członkami w pierwszych trzech dniach tygodnia (poniedziałek, wtorek, środę) i za osoby, które w drugiej połowie tygodnia (we czwartek, piątek lub sobotę) wystąpią z zatrudnienia, należy opłacić wkładkę za cały tydzień; za takie zaś, które w ciągu pierwszych trzech dni tygodnia z zatrudnienia wystąpiły lub w ciągu ostatnich trzech dni tygodnia do pracy wstąpiły za odnośny tydzień opłat wnosić nie należy.

Termin wnoszenia opłat oznaczony jest na pierwszą sobotę każdego miesiąca i powinny one być zapłacone najdalej do tygodnia za czas upłynionych czterech względnie pięciu tygodni.

pozostawiono w wypełnianiu ich funkcyj, nie zastanawiając się nad tem, że członkowie mają prawo do tego, **aby ich nie okradano.**

Na nadzwyczajnem posiedzeniu wydziału 30 października 1910 r. powzięto uchwałę, że od 1 listopada b. r. zostaną okręgi I.—XX. podzielone i inkasowanie wkładek będzie się odbywało przez osobno do tego ustanowionych kasyerów. Każdy będzie miał przydzielone 5 okręgów i musi złożyć kaucyę tysiąc koron. Za spełnianie tej czynności otrzymują 12 proc. prowizyi od wpłaconych wkładek i koron na fundusz muzyczny.

Że przez tą zmianę pozbawiono wcale znacznego dochodu ludzi także uczciwych, to jest wprawdzie przykre, ale zmienić się nie da, gdyż każda zmiana systemu wymaga ofiar. Boże daj, aby to były ostatnie ofiary i aby wyznawcy „Boga-bierz" jaknajrychlej zniknęli".

Pobożnem życzeniem: „Daj Boże" domagają się wiedeńscy „chrześcijanie", aby Bóg wytracił złodziei i zmienił system, który oni sami do swoich rządów wprowadzili. Zdaje się, że zamiast powierzać tę funkcyę Bogu, zrobią lepiej, gdy sami przestaną się modlić do „Boga-bierz" i swoim własnym przykładem umoralnią członków. Obłuda i fałsz wodzów „chrześcijańskich" doprowadziły do tego, że ich funkcyonaryusze biorą udział w procesyach i modlą się tylko o to, aby „Daj Boże" jak najwięcej dało się ukraść.

Że w jednym związku równocześnie tylu funkcyonaryuszy tak wielką kwotę sprzeniewierzyło, a są to ludzie, którzy pobierali 15% prowizyi i mieli wcale pokaźne dochody, to jest dowodem, że kradzieże u „chrześcijan" nie są powodowane jakiemiś nieszczęśliwymi wypadkami, lecz stały się systemem. Przykładem dla nich są ich przywódcy w górze, pobierający sute pensye i prowizye bez żadnych skrupułów. W ten sposób partya „chrześcijańska" staje się zbiorowiskiem łajdaków, którzy tam dorabiają się majątku. I bezkarnie wywiesili „chrześcijańską" dewizę: „Co ukradniesz, to twoje".

I tacy ludzie mają odwagę nazywać się „chrześcijanami" — i tacy ludzie mają bezczelność odsądzać socyalistów od czci i wiary, i tacy ludzie ośmielają się głosić, że oni są jedynymi obrońcami wiary Chrystusowej przed różnymi socyalistami i masonami, — ci ludzie odważają się puszczać w świat zmyśloną listę „czerwonych" defraudantów!

Przegląd społeczny.

Krajowy kurs majsterski dla blacharzy we Lwowie. Zarząd krajowych kursów przemysłowych podaje do wiadomości, że celem podniesienia zawodowego wykształcenia blacharzy, odbędzie się we Lwowie, w czasie od 27 grudnia 1910 krajowy kurs majsterski dla blacharzy, na którym będzie udzielana nauka następujących przedmiotów: *a)* rachunki, geometrya i rysunki geometryczne; *b)* o metalach, aliażach, blachach, narzędziach i maszynach w blacharstwie używanych; c) książkowość zawodowa i kalkulacye; *d)* hygiena zawodowa; *e)* najważniejsze postanowienia ustawy przemysłowej i ustaw robotniczych; *f)* rysunki zawodowe dla blacharstwa budowlanego i galanteryjnego.

Nauka jest bezpłatna. Na kurs zostanie przyjętych tylko czternastu kandydatów ze Lwowa. Nauka będzie udzielana przez 9 tygodni, w dni powszednie, od godz. 2 do 7 południu. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy blacharscy, którzy ukończyli 20 rok życia. Podania o przyjęcie na kurs, własnoręcznie przez kandydatów napisane, stylizowane do Wydziału krajowego we Lwowie i zaopatrzone kartą przemysłową (u majstra), względnie świadectwem pracy lub książką robotniczą (u czeladnika), należy w nieprzekraczalnym terminie do 24 grudnia 1909 włącznie wnieść do Zarządu krajowych kursów przemysłowych (ulica Kopernika 42*a* I. piętro, drzwi nr 6).

Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas nauki zasiłek na każdy dzień nauki w wypadkach, w których, wskutek uczęszczania na kurs, ponieśliby uszczerbek w zarobku. O udzielenie takiego zasiłku należy prosić w powyż wymienionem podaniu Wydział krajowy.

TOMASZ MORUS: (1516 R.)

MYŚLI.

Cóż to za sprawiedliwość, kiedy szlachcic, bankier albo lichwiarz, nawet taki, który nic pożytecznego, albo wogóle nic nie robi, mimo to żyje wspaniale i wesoło, podczas gdy wyrobnicy, kowale, cieśle i parobcy, którzy pracują gorzej od zwierząt jucznych, bez których pracy społeczeństwo nie mogłoby istnieć, nędzny wiodą żywot, gorszy od żywota zwierząt. Albowiem one nie pracują tak długo, dostają lepsze pożywienie, nie zatruwają sobie życia troską o przyszłość, natomiast robotnik przygnieciony jest beznadziejnością swej pracy i dręczony obawą kija żebraczego na starość. Zarobek jego jest tak mały, że nie pokrywa jego codziennych potrzeb, a tem mniej pozwala na odkładanie grosza na starość. Czy nie jest ono niesprawiedliwem i niewdzięcznem to społeczeństwo, które obdarza rozrzutnie szlachciców, bankierów i innych, którzy żyją z próżniactwa, albo z pochlebstwa, a z drugiej strony nie troszczy się zupełnie o biednych rolników, robotników dziennych, kowali, cieśli, bez których nie mogłoby istnieć? Wyzyskawszy ich i wycisnąwszy z nich siły młodości, pozostawia się ich własnemu losowi, kiedy ich złamie starość, choroba, nędza i rzuca się w nagrodę za ich wierną pracę na pastwę śmierci głodowej.

Z warsztatów i fabryk.

Oświęcim. W piątek dnia 9 grudnia 1910 odbyło się tu zgromadzenie członków grupy z porządkiem dziennym:

1) Założenie lokalnego funduszu dyspozycyjnego. 2) Sprawa zapomóg podczas choroby.

Przewodniczył tow. Holewka. Przemawiał tow. Teller, redaktor „Metalowca" z Krakowa.

Referent wspomniał o trudach, jakie tow. metalowcy ponosili dla zbudowania organizacyi i podtrzymania tejże w Oświęcimiu. O znaczeniu społecznem organizacyj w miastach prowincyonalnych, gdzie ciemnota i zacofanie jest główną podporą przeciwników. O trudnościach, przeszkodach i prześladowaniach, na jakie są organizatorzy narażeni za rzucanie nowych haseł socyalistycznych wśród sklerykalizowanych i ciemnych robotników. Lecz wytrzymałość i wiara w lepszą przyszłość sprawiła, że przeciwnicy musieli się pogodzić z tem, że idea walki klas znalazła wyznawców i tu na ziemi oświęcimskiej. I dziś nie dają oni za wygrane, szykują się oni ciągle do rozprawy z nami.

Tow. Teller wyłuszczył wyczerpująco stosunek robotników do klas posiadających, sposoby wyzysku robotników przez fabrykantów, omówił obszernie cele i taktykę organizacyi fabrykantów, jak kapitaliści i fabrykanci wyzyskują słabe strony robotników, gdy nie są zorganizowani, używając ich często, jako zdrajców swych kolegów. Mówił o robotnikach, którzy kalają swoją godność, denuncyują nieraz swoich braci, którym wskazują lepszą drogę do przyszłości i w upodleniu za swoje usługi żebrzą łask u fabrykanta, którzy ich zwykle, jako padleców kopią i poniewierają za ich psie usługi.

W przeciwieństwie do tego referent przedstawił robotników zorganizowanych i ich stanowisko, powagę i siłę moralną i liczenie się fabrykantów z tymi robotnikami. Robotnik zorganizowany spełnia swe obowiązki, ale i otwarcie upomina się o swe prawa i usunięcie krzywd.

Po omówieniu ciężkich warunków egzystencyi robotników wskazał mówca na poważne czasy, które następują.

Przygotowania fabrykantów wskazują na to, że wszystko przygotowują, aby zniszczyć naszą jedyną obronę, t. j. nasze organizacye centralne. Składają fundusze dla tej walki. Wzywają rząd i parlament przeciwko nam. Dają pieniądze na zakładanie rozmaitych narodowych i „chrześcijańskich" związków, opłacają ich agitatorów. Cała sfora księży, stojących na ich usługach broni interesów kapitalistów tak katolickich, jak i żydowskich.

A więc robotnicy, którzy nie idą na lep przeciwników i ich agentów są zupełnie odosobnieni i muszą coraz silniej się organizować i zabezpieczać się na wszelkie wypadki. Główną podstawą lepszej przyszłości dla robotników jest wprowadzenie cenników w fabrykach. Do uzyskania tego potrzeba nietylko jedności, ale i funduszów. Po omówieniu celu funduszu dyspozycyjnego postawił mówca wniosek o uchwalenie takiego, któryby wszedł w życie od 1 stycznia 1911. (Zgromadzeni przyjęli przemówienie tow. Tellera burzliwemi oklaskami).

W dyskusyi tow. Synowiec postawił wniosek, aby do funduszu dyspozycyjnego każdy członek płacił 8 hal. tygodniowo od 1 stycznia. Po krótkiej dyskusyi uchwalono wniosek tow. Synowca.

Tow. Osiadły omówił znaczenie prasy i wezwał, aby każdy robotnik prenumerował pisma partyjne oraz kupował „Latarnię" i inne pouczające broszurki, wydawane przez partyę socyalistyczno demokratyczną.

Na tem przewodniczący tow. Holewka zamknął zgromadzenie.

Sanok. Zbudowana jeszcze za czasów Drewnowskiego organizacya klerykalna przy pomocy gwałtu i teraz wiedzie żywot suchotniczy. Naczelni menerzy klerykalni ronią krokodyle łzy, wzdychając do tych dawnych dobrych czasów za inkwizytora Drewnowskiego. Widząc, że błagania ich nie odnoszą skutku, gdyż Drewnowski i Plinkiewicz wraz ze Sączkiem znikli jak kamfora bezpowrotnie — chwytają się nowych sztuczek klerykalnych. Przed niedawnym czasem ogłosili, że do organizacyi klerusów robotnicy masowo wstępują, i że w jednym tygodniu zdobyli około stu członków. W rezultacie okazało się, że to wszystko zwykły szwindel klerykalny. Organizacya klerykalna cierpiąca na chroniczne suchoty już chyba w tych czasach żywota nie odzyska — możliwem, iż mógłby jej żywot poprawić Macoch. Lecz cóż Macocha trzymają w pazurach Moskale — zdaje się, że trzeba będzie tej biedzie wykoszlawionej sprawić pogrzeb i odśpiewać pieśń żałobną „bo nam do boju mocy brak".

Obecnie wynajęli klerykali małe mieszkanko i tego mieszkania nie mają z czego zapłacić. Ale wpadli na dobry pomysł, urządzili istną karciarnię i z każdego sznurka ściąga się na lokal. Jeżeliby obcy wszedł w sobotę do tego lokalu byłby najzupełniej przekonany, że wszedł do jaskini gry, ale nie do lokalu organizacyi robotniczej, w której ma być mowa o kulturze o życiu społecznem.

Jeden krzyczy: majzel, mam dwadzieścia jeden, oddaj pieniądze, trzeci i dwie szóstki blind, i nic nie słychać tylko zgiełk i wrzawę. I to ma się zwać kulturalną organizacyą robotniczą, która ma klasę robotniczą przygotować do wyzwolenia się z pod jarzma kapitału?

I ta jaskinia wspólnego wyzyskiwania się ma uzdrowić opłakane stosunki pracy?

Ta nora ziejąca zgnilizną i demoralizacyą ma być tą twierdzą robotniczą, by bronić interesów robotniczych?

Ta spelunka, która niejednego robotnika puszcza do rodziny bez grosza i przez którą zostaje zakłócony spokój domowy niejednej rodziny ma robotnika uświadomić klasowo?

Robotnicy! nietylko stronić winniście zdala od tego bagna, ale honor Wasz robotniczy, czysty i nieskazitelny nakazuje Wam zdala omijać agitatorów klerykalnych. Tylko tym sposobem odsuniecie od siebie to bagno, które jest tą ogromną przeszkodą w codziennej walce proletaryatu.

Trzyniec. Zuchwalstwem najwyższego stopnia nazwać należy postępowanie dyrekcyi hutniczej. Nie dosyć jej na tem, że setki robotników pozbawiła egzystencyi, usiłuje robotników, którzy w hutach jeszcze pozostali, zamienić na niewolników, którym nie wolno mieć innego przekonania, jak tylko to, jakie im naganiacze dyrekcyi przemocą narzucą. Od czasu, kiedy został w Trzyńcu utworzony niemiecki „Arbeiterverein,“ do którego natychmiast wstąpiła większa część majstrów i dozorców, z czego najlepiej widać, czyich interesów ma to gniazdo zdrady i zaprzaństwa bronić, — usiłują panowie strasznym terorem do tego „Arbeitevereinu“ wciągać robotników. Ponieważ jednak dotychczas, z wyjątkiem kilku lizuniów, nie zdołali nikogo porządnego pozyskać, zaczynają się chwytać środków, sprzeciwiających się nietylko ludzkim uczuciom, lecz nawet ustawie karnej. Niektórzy naganiacze agitują za „Arbeitervereinem“ w ten sposób, że formalnie zakazują robotnikom uczęszczania do „Domu Robotniczego“, odgrażając się, że kto nie chce do „Arbeitervereinu“ wstąpić, ten zostanie z pracy wydalony. Niejaki p. Habermann chce w tym względzie wszystkich prześcignąć. Ostrzegamy go, ażeby nie doprowadzał rzeczy do ostateczności. Mamy w ręku materyał, który udowodni mu, że nawet agitacyą za „Arbeitervereinem“ nie zmyje plam, które zaćmiewają łojówkę jego honoru. Ostrzegamy również i innych panów dozorców i majstrów, szczególniej w warsztacie mechanicznym i przypominamy im, że „kto ma masło na głowie, nie śmie na słońce wyłazić!“

Jeżeli się tym ludziom podoba za policzki, które im dyrekcya ciągle rozdaje, jeszcze lizać łapy dyrektorów i pomagać jej kręcić bat na samych siebie, to my im w tej zbożnej pracy przeszkadzać nie będziemy. Niech oni sobie w gospodzie „zur Heimat“ rozbijają łby i knują zdradę jeden przeciwko drugiemu. Lecz wara im od robotników! Robotnicy nie dadzą sobie odebrać prawa należenia do tej organizacyi, do której sami zechcą, i poza pracą będą uczęszczali do tych lokalów, gdzie im się podoba.

Jak daleko sięga nienawiść dyrekcyi wobec naszych organizacyi, to widać z następującego: W Trzyńcu niema tablic urzędowych do lepienia afiszów; od najdawniejszych tedy czasów wszystkie afisze bywały lepione w kilku miejscach na murach i na płotach, a nikomu nie przyszło nawet na myśl cenzurować, jakie afisze mogą a jakie nie śmią być lepione. Od czasu założenia „Arbeitervereinu“ wpadli ci panowie na pomysł zakazania po prostu lepienia afiszów w całej gminie innym instytucyom, a szczególnie tym, które lepią także afisze z polskim tekstem. Każdy, znający tntejsze stosunki wie o tem, że prawie 90% całej gminy jest własnością hut, to jest, że miejsca, na których już oddziada i pradziada afisze lepiono, należą do tego przedsiębiorstwa. Z tego skorzystali naganiacze dyrekcyjni i umieścili kilka tablic, z napisem: Aufschlag nur mit Bewilligung des Eisenwerkes Trzynietz gestattet!“ (Wolno tylko za zezwoleniem hut trzynieckich afiszować!), zakazując surowo na wszystkich innych miejscach lepienia afiszów. I całą masę ludzi wysłano na koszt dyrekcyi do zdzierania afiszów.

Lepienie afiszów i wyznaczanie miejsca w tym celu nie jest monopolem dyrekcyi hutniczej, lecz należy do władzy gminnej. Ponieważ cała gmina, a względnie wszystkie te części, którędy ruch publiczny się odbywa, należą do huty, więc w ten bezprawny sposób chcą trzynieccy germanizatorzy odebrać wszystkim instytucyom z wyjątkiem niemieckiego teatru w Cieszynie i „Arbeitervereinu“, prawo do afiszowania w Trzyńcu. Oświadczamy im, że mylą się, jeżeli sądzą, że obywatele gminy i płacący podatki pozwolą na to.

W tym wypadku powinno zastępstwo gminne zabrać głos. Lecz tam znowu ma dyrekcya swoich ludzi, a panowie Śliż z Jasiczkiem, którzy jako zastępcy „robotników chrześcijańskich“ we wydziale z łaski dyrekcyi zasiadają, powinni teraz udowodnić, że nie są tam tylko dla dekoracyi. Wszak „Czytelni katolickiej“ i „Sokoła“ afisze również draby dyrekcyjne zdzierają, bo zezwolenia dyrekcyi dla lepienia polskich afiszów nikt nie otrzyma. Byłoby więc ich obowiązkiem w wydziale gminnym poprzeć nasze żądanie o urządzenie publicznych tablic dla lepienia afiszów! Lecz ten, kto z okruchów z pańskiego stołu żyje, kto z pańskiej łaski dzierży swój mandat, nie może nic więcej, jak kiwać palcem w bucie. Więcej klerykali we Wydziale gminnym dotąd nic nie zrobili, jak tyle, że na wszystko się zgadzali, czego sobie dyrekcya i jej zastępcy życzyli.

Zwracamy się publicznie do Wydziału gminnego w Trzyńcu z żądaniem, ażeby temu bezprawiu, popełnianemu przez to, że na miejscach, które nabyły już prawo publiczności, dyrekcya zakazuje lepienia afiszów, uczynił koniec, a dalej, żeby urządzono na odpowiednich miejscach publiczne tablice do ogólnego użytku.

§ 19. Świetna Redakcya „Metalowca“ Kraków. Na podstawie § 19 ust. pras. prosimy o umieszczenie następującego sprostowania art. Szacownego pisma z dnia 3 grudnia 1910 No. 49 pod tyt., „Zyzdy proszą o 16-godzinny czas pracy“.

1. Nie prawdą jest, byśmy robotnikom naszym akordy obcięli.

2. Nie jest prawdą, byśmy byli wyzyskiwaczami i wrogami klasy robotniczej.

Natomiast prawdą jest, że od przeszło 10 lat stale podwyższamy akordy robotnikom naszym z powodu coraz większej drożyzny, tak że w skutek tego robotnicy nasi pracę u nas sobie chwalą.

Prawdą jest dalej, że nikogo nie wyzyskiwaliśmy a tem mniej naszych robotników, natomiast akordantom, chcącym dobrowolnie tu i ówdzie godz. dwie lub więcej pracować, by więcej zarobić nie możemy tego zabronić.

Za łaskawe umieszczenie powyższego sprostowania z góry dziękujemy i piszemy się

Z poważaniem

A. J. Benczer i Synowie.

Chwalą sobie Zyzdy czy też i inni robotnicy odlewarnie, powiadają p. Benczerzy w sprostowaniu bo nie mogąc, tyle aby mogli wyżyć zarobić w normalnym czasie pozwala pan Benczer łaskawie robotnikom robić 14 godzin i więcej na dobę. Sam ten fakt wskazuje, że powyższe sprostowanie nikogo nie przekona, bo gdyby robotnicy mogli wyżyć nie musieliby uzupełniać zarobku nadmierną i wyczerpującą pracą.

Zresztą będziemy mieli sposobność nie długo wykazać w jakich świetnych warunkach pracują i żyją robotnicy tej odlewarni.

Baczność, Jubilerzy i Złotnicy!

W **Pradze** Jubilerzy i Złotnicy przedłożyli pracodawcom żądania.

Ponieważ żądania te przez pracodawców zostały odrzucone, **przeto 300 robotników stanęło do strejku.**

W odpowiedzi na to pracodawcy **wyrzucili wszystkich robotników z warsztatów.**

Centralne stowarzyszenie wzywa, aby aż do odwołania jubilerzy i złotnicy Pragę omijali!

Przegląd techniczny.

Cylindry ze stopu żelaza lanego z wanadem zamierza zastosować u siebie kolej żelazna New-York Central-Hudson River w 183 nowych parowozach. Dwuletnie badania nad nowymi cylindrami wykazały, po przebyciu przez pojedyńczy parowóz przestrzeni o długości 320.000 km., zaledwie mikroskopijne małe ślady zużycia stopu. Odpowiedni materyał otrzymuje się z żelaza lanego za dodaniem 0,10—0,12% wanadu w postaci Ferro-Vanadium, o zawartości ostatniego poniżej 35%.

Nowe paliwo. W r. 1906 Anglik Parker otrzymał patent na nowe paliwo „koalit“, otrzymane drogą dystylacyi częściowej tłustego węgla kamiennego. W stosunku do koksu przedstawia ono zaletę łatwego zapalenia się i wyższej wartości współczynnika kalorymetrycznego. Przy rozdrabnianiu koalit nie kruszy się, wytrzymuje z łatwością przewóz. Koalit otrzymuje się w piecach, podobnych do koksowych. Operacyę prażenia zatrzymuje się, jak tylko zaczynają wydzielać się gazy, dające jasny płomień. Produkty uboczne w postaci smoły i kwasów zbierane są tak samo, jak przy fabrykacyi koksu. Retorty posiadają pojemność niewielką; zwykłe wymiary są następujące: 40 cm. wysokości, 150 cm. szerokości i 120 cm. długości. Warstwę węgla grubości 15 cm. praży się w ciągu 6 godzin, przyczem przez specyalne otwory w retortach bierze się próbki gazu. Przy bardzo tłustych węglach stosowane są retorty z podwójnemi ściankami.

Koalit znajduje zastosowanie w zakładach gazowych jako produkt, zawierający znaczne ilości gazu. Dzięki spalaniu bezdymnemu, ma on wielką przyszłość jako paliwo w fabrykach, położonych w obrębie miasta.

Nowe paliwo obudziło w Angili duże zainteresowanie, znajdujące swój wyraz w zawiązaniu dużych towarzystw i wybudowaniu odpowiednich zakładów wytwórczych.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kornel Györffy (fabryka towarów metalowych XVI okręg), firma **Müller** c. k. nadworny stolarz, V. Einsidlerplatz 5; **Obergeorgenthal** koło Brüx; **Ettlinger i Pforzheim** (firma **Chepp**). **Judenburg** (firma **Dauner**).

Ślusarze kas żelaznych: Wiedeń (fabryka **Ignacy Patzak** XVIII Edwardgasse 4).

Nożownicy i kosiarze w Lincu i w Scharnstein firma **Redtenbacher. Wiedeń** (firma **Knassig)**

Szlifierze metalowi: Marienthal około Ołomuńca (firma **„Morawiawerke“ Machanek et Comp.)**

Odlewacze i formierze: Gorlice (Wegner); Komotau, Przybram, Brüx (firma Br. **Ungerman).** **Tryest** (wszystkie fabryki); **Rokitzan** w Czechach (firma **Hirsch)**; **Praga** (firma **Dörfler i Patera)**; **Hodolein** koło Ołomuńca (firma **Kosmoswerke).**

Instalatorzy i monterzy: Szwajcarya (wszystkie zakłady).

Grawerzy i robotnicy przy emalii: Wiedeń (wszystkie zakłady).

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne:

Andrzej Hofer blacharz, nr 107.083, ur. 29 października 1886 w Kufstein, wstąpił 22 kwietnia 1905 w Bozen. Karol Beierlein ślusarz galanteryjny, nr 83.916, ur. 6 sierpnia 1884 we Wiedniu, wstąpił 14 marca 1903 we Wiedniu XVI/4. Otto Grünwald zegarmistrz, nr 130.496, ur. 31 lipca 1892 w Puch, wstąpił 15 października 1910 we Wiedniu XVI/4. Otto Grubhoffer pomocnik, nr 130. 502 ur. 28 maja 1883 we Wiedniu wstąpił 15 października 1910 we Wiedniu XVI/4. Józef Kellermann monter, nr 130.550, ur. 28 grudnia 1887 w Atrgersdorf, wstąpił 20 października 1910 we Wiedniu XVI/4. Antoni Tuma pomocnik, nr 130.558, ur, 17 stycznia 1890 w Wiedniu, wstąpił 5 listopada 1910 we Wiedniu XVI/4. Rudolf Steiner mechanik, nr 168.360 ur. 19 września 1882 w Neudörf, wstąpił 29 sierpnia 1908 w Gracu I.

Zwraca się uwagę wszystkich kierowników stacyj płatniczych, i kasyerów grup miejscowych, by na powyższe legitymacye żadnych zapomóg nie wypłacali.

Za kilka dni wyjdzie z druku

„LATARNIA“

Klerykalizm a robotnicy

czyli

Ks. Zimmerman w świetle własnych poglądów.

Zamówienia przyjmuje: **„Życie“. Kraków, ulica Straszewskiego l. 20.**

Właściciel: **Franciszek Domes.** Wydawca: **Ludwik Exner.** Odpowiedzialny redaktor: **Andrzej Teller.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.